

Niewolnicy dywanów

7 lipca 2012

Orientalne dywany bardzo często tkane są przez dzieci-niewolników. Niektóre zmuszane są do ciężkiej pracy w niegodziwych warunkach, a inne po prostu porywane od swoich rodziców do pracy przy maszynach tkackich.

MAŁY SANTOSH

Pięcioletni Santosh z Bahar bawił się z kolegami, gdy grupa mężczyzn podjechała do nich jeepem i zaproponowała, że zabierze ich na film. Dzieci wywieziono do odległego o 400 mil Allahabadu – serca indyjskiego „pasa dywanowego” – i sprzedano jako niewolników.

Santosha zamknięto i nie dano mu jeść, aż zgodził się tkać na krosnach. Przez 9 lat robił orientalne dywany, pracując od 4 rano do 11 w nocy, codziennie, bez przerw. Za pracę nigdy mu nie zapłacono. Gdy się skaleczył, nadzorca warsztatu zeszkrobał główki zapalek, włożył je do rany i przyłożył ogień. Obawiał się, by krew nie popłamiła dywanu. Po uwolnieniu Santosh był niemal wyczerpany z wszelkich emocji – powiedział Pharis Harvey, dyrektor Międzynarodowej Fundacji Praw Pracy i Edukacji.

PRACA NIEWOLNICZA DZIECI

Indyjski Zjednoczony Front Wyzwolenia Rynku Pracy uważa, że przy ręcznej produkcji wełnianych dywanów zatrudnia się 200 do 300 tys. dzieci. Ta dziedzina przemysłu jest tam jedną z najbardziej dochodowych gałęzi eksportowych. Gdy dodamy 500 tys. dzieci z Pakistanu i 200 tys. z Nepału, okaże się, że w Azji liczba pracujących niewolniczo dzieci sięga miliona.

Pracują one aż do okresu dojrzewania, od świtu do zmierzchu, w potwornych warunkach. Grupa Pharis Harveya tak je opisuje:

„Dzieci pracują w wilgotnych jamach koło warsztatu tkackiego.

Woda jest często niedostępna, a jedzenie składa się z kilku czapatów (bułek), cebuli i soli. Powszechnie głodzi się dzieci, dzięki czemu trudniej im zasnąć i mogą dłużej pracować. Dzieci często śpią na ziemi obok warsztatów lub w szopach. Po przepracowaniu 10-14 godzin muszą jeszcze uprzątnąć szopy i przygotować warsztat na następny dzień.”

Dzieci cierpią z powodu głębokich skaleczeń narzędziami tkackimi. Pył z wełny powoduje choroby płuc, a słabe oświetlenie pomieszczeń osłabia wzrok.

Wiele dzieci – podobnie jak Santosha – siłą oderwano od ich rodzin. Harvey rozmawiał z dziećmi, które uwolniono po 6-9 latach niewoli. Ich przyjaciół, którzy próbowali uciekać, torturowano, a nawet zabijano. Dzieci żyją w ciągłym strachu przed szefami warsztatu.

JAK ZOSTAJĄ NIEWOLNIKAMI

Kailash Satyarthi ratuje dzieci-niewolników. W 1995r. w telewizji amerykańskiej pokazywano jego akcję przeciw szefom warsztatów tkackich. Satyarthi wyjaśnia, że dzieci zostają niewolnikami „dywanowymi” w różny sposób. Około 10% zostaje po prostu porwanych, podobnie jak Santosh. Inne są oddane przez rodziny przedsiębiorcom, składającym fałszywe obietnice, że w zamian za pracę i naukę rzemiosła dzieci będą kształcone.

Wiele dzieci znajduje się w pułapce systemu „niewolnictwo za długi”, który jest wciąż powszechny w Azji i w Indiach. Od dawna biedni ludzie dają pod zastaw pracę własną i członków rodziny jako zabezpieczenie pożyczki zaciąganej w czasie trudności finansowych. Niestety, pierwotna suma prawie nigdy nie zostanie spłacona. Ludzie ci dają pod zastaw samych siebie na 24 godziny na dobę, muszą więc zaciągać nowe pożyczki na jedzenie, ubranie i mieszkanie. Dodając do tego wygórowane odsetki, można być pewnym, że rodzina będzie przez pokolenia spłacać coraz większe długi. W ten sposób kolejne pokolenia już rodzą się jako niewolnicy.

CZY ISTNIEJE NADZIEJA?

W 1993 roku koalicja europejskich i azjatyckich grup zajmujących się prawami człowieka rozpoczęła Kampanię „RugMark” (Znak Dywanowy). Udziela ona eksporterom i fabrykantom licencji zezwalającej na oznaczanie ich produktów znakiem handlowym „RugMark”, potwierdzający, że przy produkcji dywanu nie korzystano z pracy niewolniczej dzieci.

Jak mówi Satyarthi, dotąd 150 tys. dywanów z certyfikatem wyeksportowano do Niemiec. Na Zachodzie miejscowe organizacje naciskają na sprzedawców, aby dostarczali towary wykonane bez udziału niewolników. Darleen Atkins, koordynator grupy „Koniec z Prostytucją Dziecięcą w Turystyce Azjatyckiej” (ECPAT-USA), prowadzącej w USA kampanię „RugMark”, mówi, że jeśli kampania odniesie sukces, ceny dywanów mogą wzrosnąć raptem o 1-2%.

PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Zdaniem Harveya eksperyment z „RugMark” daje nadzieję. Ale problem jest przytłaczający. Satyarthi, który poświęcił swoje życie, aby zakończyć ten horror, twierdzi, że niewolnictwo dzieci jest „największą hańbą świata”. I dodaje: „Największym pogwałceniem praw człowieka jest niewolnictwo dzieci, zmienianie ludzi w zwierzęta.” W trakcie akcji w styczniu 1996 r., Satyarthi i jego współpracownicy opanowali warsztat tkacki w Nayadaon w dzielnicy Mitzabur i uwolnili 28 dzieci. Czworo było ofiarami porwania.

Źródło: [Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My”](#)